

# ΡΟΓΟΝΙΑΣ



POETYCKIE DEBIUTY 2010

P O Ł Ó W  
P O E T Y C K I E D E B I U T Y 2 0 1 0

M A R C I N

B I E S

M A R T Y N A

B U L I Ź A Ń S K A

K R Z Y S Z T O F

D Ą B R O W S K I

R A F A Ł

G A W I N

U R S Z U Ł A

K U L B A C K A

M A R I U S Z

P A R T Y K A

B A R T O S Z

S A D U Ł S K I

K R Z Y S Z T O F

S Z E R E M E T A

F I L I P

W Y S Z Y Ń S K I

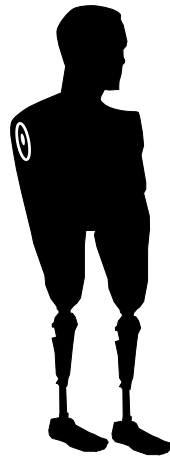
D O M I N I K

Ż Y B U R T O W I C Z

B I U R O L I T E R A C K I E ♦ W R O C Ł A W 2 0 1 0

M A R C I N B I E S

P r o t e z s o n g



## shadowplay

pierwszy w tym roku śnieg, kawa sypana, czarna, amfa.  
nie ma zjeżdżania z górki, chłopczyk ma karę tej zimy.  
dzisiaj zjeżdża z Tobą ktoś inny, ja liczę śnieg, ślinię palce,  
dotykam zimy, gdzieś w niej jesteś Ty. zamarzają cienie

pająków spod lodówki. kara przyjdzie też następnej zimy.  
i jeszcze następnej. pierwsza w życiu kawa, pierwsza  
kobieta, miłość w małym mieście, nie ma co sypać popiołu  
na kolejną zmarszczkę. chłopczyk bierze amfę, dotknięcie

dotyczy innych dzieci. karę przyjmuje się jak suchy chleb  
albo amfę z domieszką jarzeniówki. słodysz czy odchodzisz?  
wybór jako gra w bierki. kara jako karma, na domiar braku  
substytut nadmiaru, pierwszy w tym roku śnieg, kawa, amfa

MARTYNA BULIŻAŃSKA

m o j a j e s t t a z i e m i a



# już sprzedają magdalenki

*Marii Magdalenie*

## I

waskriesienie. kłamiemy Mariam, że święcimy. jest chleb, roztopiona sól.  
plujemy w milczeniu. matka już nie załamuje dłoni.  
Praskowia czyści prześcieradła, taki Pan wspaniały, a kto sprząta, ten  
sprząta.  
ojciec opowiada o przekrzywionym obrazie w kaplicy, przez to jego  
jagnięta rozbiegły się  
i poprzecinały boki.

## II

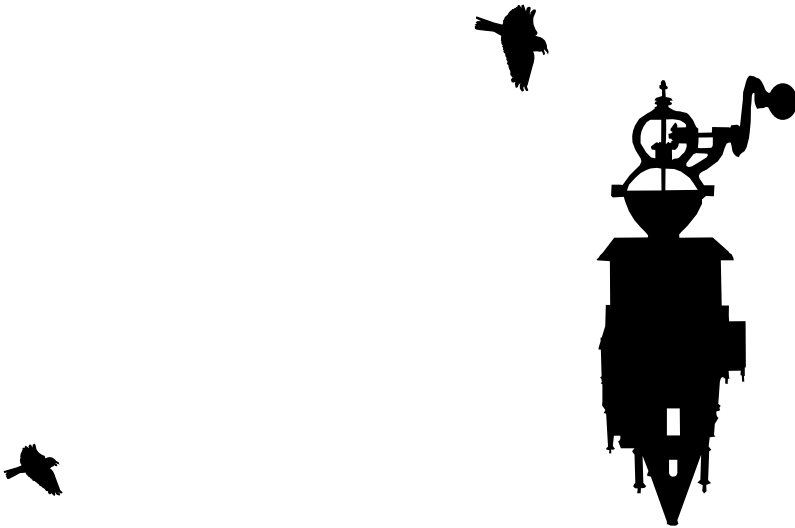
siadamy z Praskowią na schodach. niby międzyrzecza, my ryby.  
skrywam się pod jej fartuchem, nadgarstki wędrują ku kościom  
policzkowym. drapią, mokną, znowu drapią. gratia plena,  
nie ma naturalnych rumieńców.

## III

wracamy, obydwie płuczemy stopy. wytrzymamy warkoczami.

KRZYSZTOF DĄBROWSKI

M o d l i t e w n e m ł y n k i



## Cankarjevo nabrežje

Możesz być kimś przy stoliku kawiarni na wysokim Cankarjevo nabrzeżu.

W dniu z resztką upału na fasadach domów, w niskim i miedzianym świetle.

W niezbyt dużym państwie, niezbyt wielkim mieście. Wysoko nad spokojną rzeką.

Czy też w chwili końca dnia, kiedy idziesz zajętą upałem i słońcem aleją,

Myśląc o tym, jak to jest patrzeć na nią rano z okien. Czy gdziekolwiek indziej.

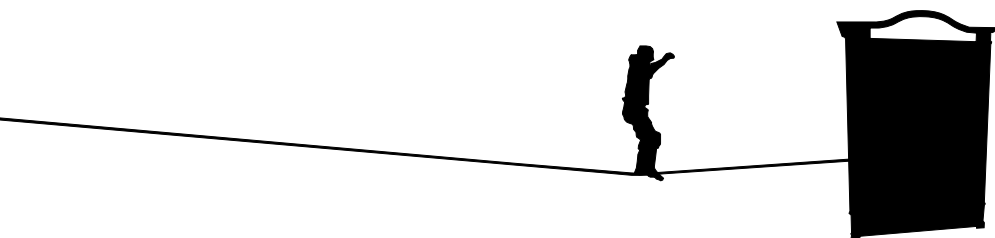
Na ulicy, placu. Słuchając w barze obcego języka. Jako przechodzień.

Doznać więcej niż jednego życia.



R A F A Ł   G A W I N

W y c i e c z k i   o s o b i s t e



## Pigułka gwałtu

Nike się waha,  
dopóki się nie wypierdoli  
(a może trzeba jej pomóc?).

Postmodernizm uczy pokory i posłuszeństwa  
w kontaktach z dobrze napisanymi postaciami.  
*Dał nam przykład Bonaparte* –  
nie podskoczysz komuś, kto jest wyższy.

Mam pod ręką zakładki, agitki  
i wkładki. Higiena zobowiązuje  
do częstego odświeżania języka.

Stan wojenny jest nieunikniony,  
na ulicach i tak roi się od broni,  
kwitnie przemysł i nadrealna wieloznaczność.  
Syrenki, łuski – niedługo wyrosną nam płetwy  
i będziemy rywalizować z żółtą łodzią podwodną.

Pies wabi się Harry Kriszna.  
W wolnych chwilach kolonizuje i ucieka  
przed miotłami z sąsiednich wiosek. Zamieć  
i rolnicza blokada – pogoda dla kangurów  
z kieszeniami pełnymi szału.

Gdzie ty masz głowę? Przepraszam,  
*czy tu piją?* Pytania padają jak zestrzelone  
odrzutowce. Coś wisi w powietrzu.  
Zaraźliwa choroba języka brzęczy w uszach,  
odbija się od pomników. Śmiech  
i zgrzytanie protez.

URSZULA KULBACKA

d r ą ż e n i e



## matrioszki wychodzą z siebie

podobno przenosi góry, a ciężarnych kobiet  
nie chce. nadrywa im nerwy i szoruje stopy,  
podgląda, jak ksiądz czwarty rok stawia  
kościół. witraże będą miały odcień butelkowej

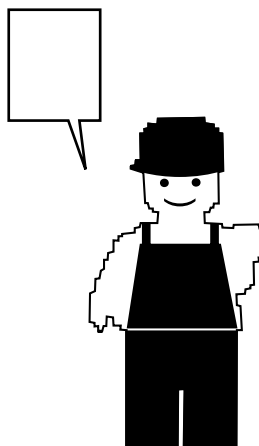
zieleni. okna wschód-zachód, wtedy  
biegnie światło rozszczepione na dwa cienkie  
pasma. kolejna córka ma zamię po matce.

pokażą jej piątą stronę świata, nadziei.  
za kilka lat rozłożą ją jak pudełko, podzielą

na pomniejsze.

# MARIUSZ PARTYKA

p o n o c n y m k i n i e



## migotania

rano kawa, po południu zielona herbata z guaraną,  
antybiotyk i osłony, żeby nie zrujnować żołądka  
i wątroby. ilu nie wytrzymało próby suszy. teraz chłód

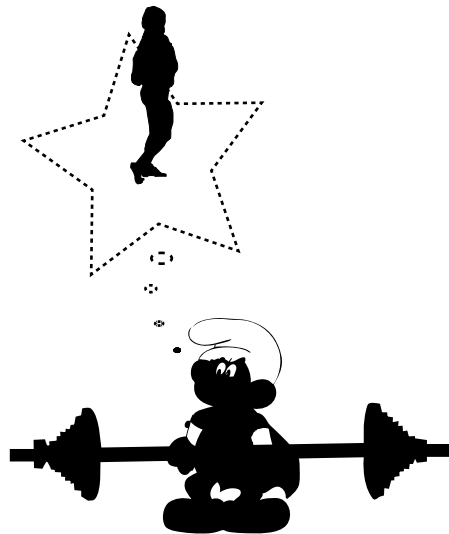
i deszcz otuli pozostałych, zwierzęta znowu ruszą  
w stronę centrum nieustającej ciemności.  
w wilgotnym mchu zasną, przeczekają słońce i hałas.

ilu jeszcze przejdzie ścieżkę między czarnymi  
konarami z całym dobytkiem pod ubraniem,  
żeby zobaczyć zimne stada wchodzące w nurt

cichej rzeki. ilu wróci z prześwielonymi kliszami,  
głosem kamienia wrzuconego do wody.

BARTOSZ SADULSKI

biskupin fitness club



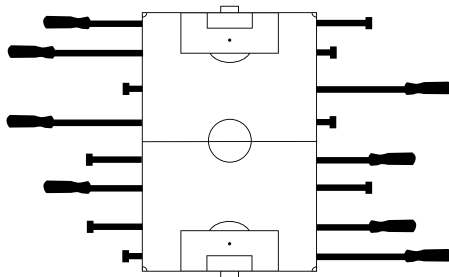
## deserowa

unikać tanich wzruszeń by nie stać  
na straconej pozycji ale co począć  
ze snem siedem razy przerywanym  
myślą o pozycjach w jakich będziemy  
zadziwiać świat? konwencja się powtarza:  
kolorowa konfekcja i konfesja ciągle  
w modzie niczym zdanie *poszukiwanie  
partnera stanowiło najmilszą troskę jego życia*  
– połączenie jest niezaufane? im większe  
zwierzę tym wolniej bije serce ale zapewne  
przyspieszy na niejednym zakręcie jaki mi  
wywinie życie ze swoimi przypadkowymi  
spotkaniami które przypominają  
że najgorsze pozycje są tuż za podium



# KRZYSZTOF SZEREMETA

Nowy dokument tekstowy



# Asperges

Pierwsze spotkanie w śniegu, kruszone szkło,  
mięso abstrakcji – twoje plecy, naturalna ściana.

W ciemni zostaje abstrakcja. Miasto spływa  
z wodą, metale ciężkie, błyskawice w trakcjach.

Przez chwilę nie widać nieba, lecz jest hałas,  
pod językiem natychmiast ciało staje słowem.  
Bołą zęby. Biali jak pierwszy śnieg  
spotkany na drodze, zdajemy sobie sprawę

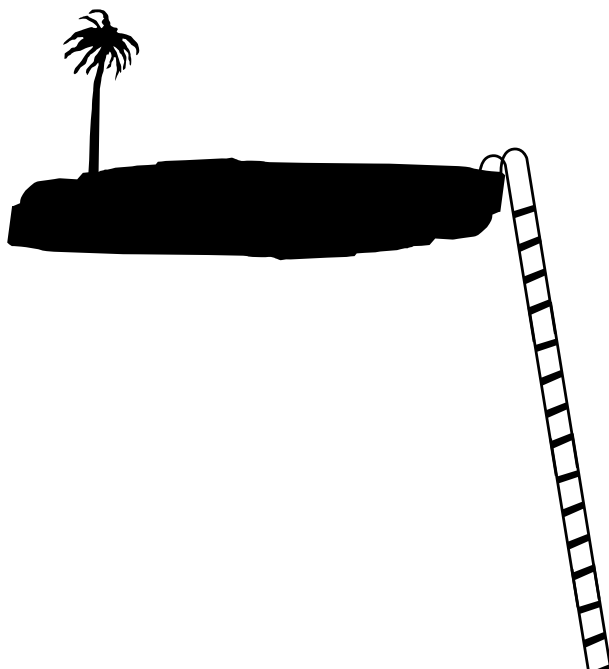
ze skruszonych twarzy, czystymi palcami  
podtrzymujemy mowę. Gdy zamykam oczy,  
widzę wewnątrz twoich powiek. Reszta ciała

nieistotna w istniejącej formie. A przechodnie,  
architektura, inne dziewczęta, mijają się  
lub myślą, wybierają mgłę. Na zanikającym tle

otwórz wargi moje, a będą głosić chwałę,  
nie opuszczaj krwi, weź ofiarę z ognia.  
Pozostań we włosach sklejonych hizopem.

FILIP WYSZYŃSKI

S t r z e ż o n e p l a ż e



## Strzeżone plaże

Ścierałem pot z czoła Boga. Morze.  
W Rimini trwa strajk ratowników:  
mężczyźni w czerwonych koszulkach  
z gwizdkami w ustach chodzą

pomiędzy leżakami. Dzień w dzień robią swoje wśród nas.  
Mówisz o falach, pełnej plaży.  
Wdychamy coś innego niż powietrze.  
Gdzieś w szczelinie, w cieniu ucha

miesiące przejdą w chłód.  
A oni idą z deskami, gwizdkami i lornetkami,  
idą w koszulkach i kąpielówkach  
czerwonych jak słońce, jak miłość, jak nic.

DOMINIK ŻYBURTOWICZ

Elegia na odejście pięknych saren





# Spis treści

MARCIN BIES

*Protez song*

atrapizm . . . . .	9
gwiazdy tańczą na głodzie . . . . .	10
shadowplay . . . . .	11
aporia . . . . .	12
skup złomu . . . . .	13
Śmierć autora . . . . .	14
Logika martyrologii . . . . .	15
Miłość w czasach zarazków . . . . .	16
Samobójstwo przez poślizgnięcie . . . . .	17
Jeśli nie zmienisz nazwiska, odejdę . . . . .	18

MARTYNA BULIŻAŃSKA

*moja jest ta ziemia*

już sprzedają magdalenki . . . . .	23
jak nie jadać z jehoszuą . . . . .	24
pięć sił z długą łodygą . . . . .	25
hanoi sześćdziesiąte; moja jest ta ziemia . . . . .	26
mówisz żegnaj, bossawalo . . . . .	27
roza dma, misza . . . . .	28
wstyd. kunszt . . . . .	29
hanoi. sześćdziesiąte I . . . . .	30
święto małża; odchodzenie . . . . .	31
podmoskiewskie; jednostajnie . . . . .	32

KRZYSZTOF DĄBROWSKI  
*Modlitewne młynki*

Cankarjevo nabrežje . . . . .	37
A teraz ciemność . . . . .	38
Modlitewne młynki . . . . .	39
Zima . . . . .	40
Idziesz pustą ulicą . . . . .	41
Zdziwienie . . . . .	42
Pustka . . . . .	43
Rzeczy . . . . .	44
Riva tego miasta . . . . .	45
Széchenyi utca . . . . .	46

RAFAŁ GAWIN  
*Wycieczki osobiste*

Niebezpieczne wiązki . . . . .	51
Dyktatury, maglownice . . . . .	52
Kocia kołyska. Podrażnienia . . . . .	53
Matki. Ballada o ciężkim zabarwieniu erotycznym . . . . .	54
Pigułka gwałtu . . . . .	56
Ogniskowa. Skupiony wiersz dla Konrada Góry . . . . .	57
Wycieczki osobiste . . . . .	59
Figi, migi. Ostateczne rozwiązanie . . . . .	60
Pasażer . . . . .	61
Materiał się wyczerpuje, . . . . .	62



URSZULA KULBACKA  
*drężenie*

poczęcie . . . . .	67
matrioszki wychodzą z siebie . . . . .	68
susza . . . . .	69
mimikra . . . . .	70
chłopcy malowani . . . . .	71
przerębla . . . . .	72
zima, wracanie po śladach . . . . .	73
studium choroby . . . . .	74
oswajanie . . . . .	75
tkanka podskórna, drężenie . . . . .	76

MARIUSZ PARTYKA  
*po nocnym kinie*

zabawki odchodzą nocami . . . . .	81
o pyłe, który osiada na powiekach, gdy nieruchomieją . . . . .	82
nic nowego . . . . .	83
underdog . . . . .	84
spitfire . . . . .	85
sen owieczki . . . . .	86
karambol . . . . .	87
zima niczyja . . . . .	88
migotania . . . . .	89
po nocnym kinie . . . . .	90

BARTOSZ SADULSKI  
*biskupin fitness club*

frontalna . . . . .	95
portugalska . . . . .	96
obowiązkowa . . . . .	97
deserowa . . . . .	98
dowolna . . . . .	99
niewygodna . . . . .	100
płodowa . . . . .	101
implozja . . . . .	102
choroby wewnętrzne . . . . .	103
syte dziecko . . . . .	104

KRZYSZTOF SZEREMETA  
*Nowy dokument tekstowy*

Asperges. . . . .	109
Psalm wstępny . . . . .	110
Confiteor . . . . .	112
Introit . . . . .	113
Kyrie . . . . .	114
Gloria . . . . .	115
Kolekta . . . . .	116
Lekcja . . . . .	118
Graduał i Alleluja . . . . .	119
Przygotowanie do ewangelii . . . . .	120

FILIP WYSZYŃSKI  
*Strzeżone plaże*

Strzeżone plaże . . . . .	125
Atlantique Nord . . . . .	126
N. . . . .	128
Punkt życia . . . . .	129
Sposób życia . . . . .	130
Opuszczone place zabaw . . . . .	132
[Wszystko zaczyna się według historii] . . . . .	134
Implikacja i znaki szczególne . . . . .	135
M. . . . .	136
Folkestone . . . . .	137

DOMINIK ŻYBURTOWICZ  
*Elegia na odejście pięknych saren*

Dowody na istnienie umarłych . . . . .	145
Jak daleko spadają jabłka . . . . .	146
Elegia na odejście pięknych saren . . . . .	147
Przed pogrzebem . . . . .	148
Sześć słońc z sześciu różnych przestrzeni. . . . .	149
Przejście na 26. ulicy . . . . .	150
Miejsca, w których dojrzewają owoce . . . . .	152
Obcy . . . . .	154
Widziałem . . . . .	155
Język zapomniany . . . . .	156

Łowić całym sobą . . . . .	159
Spis alfabetyczny incipitów i tytułów . . . . .	165



P O E Z J E 4 6

*Półw. Poetyckie debiuty 2010*  
WYBÓR I REDAKCJA • Roman Honet

RYSUNKI, OPRAWA GRAFICZNA I SKŁAD • Nina Łupińska  
LOGO NA OKŁADCE • Maria Majnusz i Agata Wawryniuk  
OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE • Artur Burszta  
KOREKTA • Anna Krzywania  
DRUK • Drukarnia Wydawnictw Naukowych, Łódź  
WYDANE PRZY WSPARCIU • Miasta Wrocław  
i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu

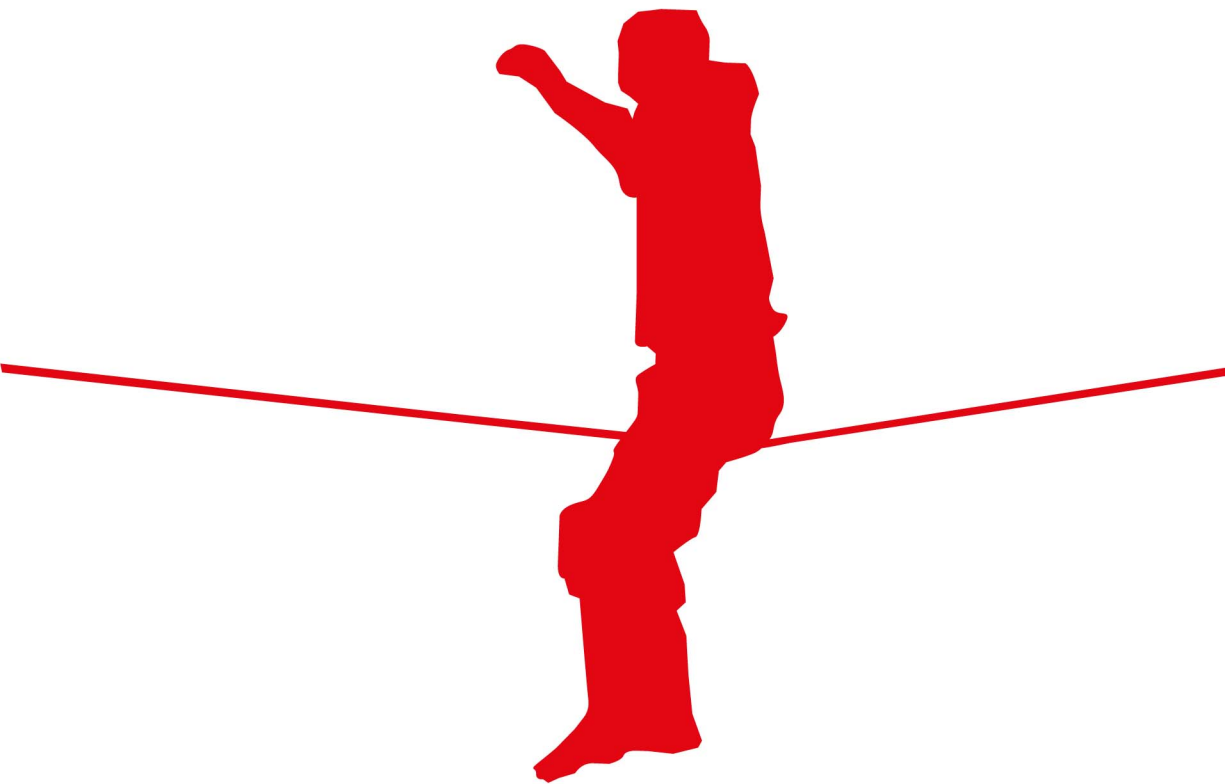
Copyright © for the poems is retained  
by individual authors, 2010  
Copyright © by Roman Honet, 2010  
Copyright © by Biuro Literackie, 2010

BIURO LITERACKIE  
ul. Tęczowa 50a/9, 53-602 Wrocław  
tel. 0 71 346 08 23, 0 71 783 90 01  
poczta@biuroliterackie.pl  
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-62006-29-8

**Książka dostępna w księgarni**





[www.biuroliterackie.pl](http://www.biuroliterackie.pl)

ISBN 978-83-62006-29-8



9 788362 006298 >

cena 29 zł